

Wizyta w Turcji w ramach programu Erasmus+

Relacja uczestników wymiany uczniów w ramach projektu Erasmus+ „Sztuka Życia”.

Uczniowie przebywali w Turcji w dniach 26 maja – 1 czerwca, gdzie wraz z kolegami z Litwy, Łotwy, Portugalii i Turcji realizowali działania: sztuki wizualne i rękodzieło artystyczne.

Dzień 1

Dzisiaj byliśmy pierwszy raz w tureckiej szkole. Na początku grupa dziewczynek oprowadziła nas po całej budynku i przedstawiła nam się. Później zobaczyliśmy tradycyjny turecki taniec po którym my przedstawiliśmy się i poznaliśmy grupy z pozostałych państw. Następnie udaliśmy się na warsztaty, pokazaliśmy jak i pomogliśmy zrobić łożwickie wycinanki, przedstawiliśmy prezentację o polskiej sztuce. Pozostałe szkoły także przygotowały coś w tym temacie. Po warsztatach pojechaliśmy zjeść prawdziwego tureckiego kebaba. Potem pojechaliśmy do burmistrza, na targ i do muzeum zahaczając o sklep. Po wyczerpującym dniu mogliśmy udać się do rodzin goszczących. O godzinie 17 spotkaliśmy się i zjedliśmy turecką pizzę w domu goszczącym Matyldy (pizza była pyszna). Wróciłem do domu i zjadłem równie przepyszna kolację i od razu poszedłem spać.

Marcel

Dzień 2

Dzisiejszy dzień można nazwać dniem relaksu!

Zaczęliśmy od tego, że wszyscy przed budynkiem szkolnym tańczyli i skakali, aby pobudzić się do dalszego działania! Najpierw były warsztaty. Malowanie na wodzie, tradycyjna turecka technika o wdzięcznej nazwie ebru art, potem zajęcia ceramiczne (ozdabianie figurek to nie lada wyzwanie, zwłaszcza gdy jest to głową Ataturka) i trzeci warsztat sprawdzający naszą krakeatywność. Jednak podołaliśmy bawiąc się przy tym świetnie. Malunki na wodzie nie tylko dały nam mnóstwo frajdy, ale także kilka kolorowych plam na ubraniach :) Po świetnych zajęciach udaliśmy się do sali obok. Tam były tańce! Wszyscy tańczyli, uczyli się nowych układów, czy próbowali pokazać te choreografie innym. Jestem pewna, że każdy bawił się przednio!

Po aktywnym wypoczynku wsiedliśmy do autobusu, a ten zawiózł nas do restauracji znajdującej się wokół drzew eukaliptusa! To było naprawdę ciekawe doświadczenie dowiedzieć się coś o tych roślinach. W restauracji zjedliśmy tradycyjne tureckie tosty: z kiełbasą, pomidorami i serem. Myślę, że był to udany posiłek. Bo lunchu była możliwość aby pójść kupić sobie kilka ciekawych pamiątek w sklepiu obok. Tam każdy znalazł coś dla siebie :) Potem pojechaliśmy na plażę! Piękne widoki, morze, palmy, a dodatkowo...ciepła woda! (A przynajmniej dla tych którzy chcieli się popluskać ;)) Tam mieliśmy czas wolny. Mogliśmy pójść na lody, opalać się, czy też popływać, tak jak to zrobiła większość grupy.

Następnie pojechaliśmy w miejsce, które można nazwać galerią handlową. Nie wyglądała ona dokładnie tak jak w Polsce, ale była dość podobna. Tam mieliśmy czas wolny. Można było pójść na zakupy, lub cokolwiek innego byleby się nie nudzić :) Po powrocie do domu zjedliśmy bardzo sytą kolację! Następnie poszliśmy na halę sportową pograć w siatkówkę, kosza, czy w tenisa stołowego. Po grze w miłej atmosferze każdy poszedł do swojego domu. A tam już każdy ma swoją rutynę :) Uważam ten dzień za bardzo udany i liczę na więcej takich ciekawych wrażeń i doświadczeń!

Paulina

Dzień 3

Dzisiejszy dzień był bardzo męczący i intensywny! Rano zebraliśmy się pod szkołą i wsiedliśmy do autokaru, który zabrał nas na śniadanie do malowniczego parku. Po zjedzeniu pojechaliśmy zwiedzić z przewodnikiem ruiny antycznego miasta, gdzie wspinaliśmy się na górę i pozostałości zamku. Było to dosyć męczącą, ale wesołą zabawą.

Potem, zmęczeni, pojechaliśmy na obiad do restauracji, gdzie jedliśmy tybę i kurczaka siedząc po turecku na poduszkach. Następnie można było zakupić pamiątki. Po obejrzeniu i kupnie upominków, pojechaliśmy na kamienistą plażę, gdzie mieliśmy poł godziny czasu wolnego. Potem znowu wsiedliśmy do autokaru i tym razem udaliśmy się do tak zwanego Miasta Duchów, w którym chodziliśmy po ruinach domów i wspinaliśmy się po górach, można było też kupić pamiątki. Po odwiedzeniu Miasta pojechaliśmy na kolację, czyli na tradycyjną turecką pizzę na cienkim cieście, z mięsem i warzywami. Kolacja była naprawdę pyszna i cieszę się, że będąc w Turcji możemy spróbować tak wielu przysmaków z tego kraju. Po kolacji, wyczerpani, pojechaliśmy do naszych tureckich domów. Choć ten dzień był męczący, to jednak udany i wszystkie wycieczki mi się podobały, mam nadzieję, że inni bawili się tak dobrze, jak ja!

Matylda

Dzień 4

Przedostatniego dnia wszystko wydawało się smutniejsze, ponieważ właśnie wtedy wyjeżdżaliśmy. Spakowani, gotowi i pełni słońca, zostawiliśmy walizki w tureckiej szkole, by zaraz potem udać się na pożegnanie. Każda osoba z grup dostała podarunek i zrobiła zdjęcie. Udaliśmy się na ostatek atrakcje tego dnia. Pierwszą z nich były warsztaty kreatywne pt. Garncarstwo. Każdy z nas dostał kawałek gliny by stworzyć coś własnego i oryginalnego. Artysta pokazał nam, jak z niczego można zrobić nic i było to naprawdę niesamowite. Co chwilę również zapraszał nas do zrobienia garnka lub innego naczynia.

Następnie podzieleni na grupy, mieliśmy za zadanie z makulatury i różnorodnych codziennych materiałów zbudować coś co zostanie nazwane, oraz będzie posiadało czynność. Było wiele ciekawych pomysłów i projektów, a później przedstawialiśmy je przed innymi.

Po zajęciach, busem udaliśmy się na ostatni wspólny lunch. Jedzenie było wyśmienite, zresztą jak większość potraw w Turcji. Mieliśmy również czas na kupienie ostatnich pamiątek i wykorzystanie razem ostatnich wspólnych chwil.

Wróciliśmy do szkoły, skąd zabraliśmy walizki. Zapakowaliśmy je do busa, żegnając się ze wszystkimi. Była to najsmutniejsza część, ale niestety musieliśmy jechać. Po ostatnim machnięciu ręką, udaliśmy się na lotnisko w Bodrum...

Amelia

Dzień 5

Pierwsza stacja- Bodrum. To właśnie tam rozpoczęła się samolotowa przygoda. Samolotem przelecieliśmy do Stambułu, na jego azjatycka część. Już na lotnisku uderzyła nas liczba ludzi wokół, to samo na ulicach, w centrum, no w końcu mieszka tam 17 milionów ludzi! Wszędzie słychać było trąbienie samochodów i taksówek. Przyjechał po nas bus i Pan, który miał za zadanie oprowadzić nas po najpopularniejszych zakątkach Stambułu.

Busem przejechaliśmy z części azjatyckiej na europejską, przez bardzo znany most Bosforski leżący nad cieśniną Bosfor. Widok z niego wieczorem był naprawdę piękny.

Dotarliśmy do hotelu Santa Ottoman, była to pierwsza chwila wytchnienia. W pokojach mogliśmy odpocząć, odświeżyć się i jednocześnie pobyć razem, by niedługo po tym ruszyć na ulice Stambułu. Pierwszą, którą odwiedziliśmy była Istiklal Street. Była ona największą, najdłuższą i najbardziej zaludnioną ulicą jaką widziałam w życiu. Mijaliśmy różne osoby, a było ich niewyobrażalnie wiele. Minęliśmy również szkołę Galatasaray, która jest tam dość popularna.

Udało nam się również zobaczyć Kościół Świętego Antoniego gdzie stoi pomnik Świętego Jana Pawła II. Nie tracąc czasu udaliśmy się do najstarszego metra w Europie, którym przejechaliśmy na stronę, z której można było wejść na most Galata - najpopularniejsze miejsce w Stambule. Mimo późnych godzin wciąż wielu rybaków łowiło z niego ryby w Bosforze. Zrobiliśmy zdjęcia, obserwując, jak pojedyncze statki kursują po cieśninie. Zeszliśmy na dolną część mostu gdzie odbywało się nocne życie. Pełno restauracji, uśmiechniętych ludzi zachęcających do wejścia i zajęcia miejsca. Wyszliśmy, wyżej aby zobaczyć wieżę Galata. Wreszcie udaliśmy się na kolację. Restauracja była świetna, jak i jedzenie, które pod odsoniętym niebem smakowało o wiele lepiej.

Zmęczeni dotarliśmy do hotelu, gdzie każdy mógł uciąć sobie krótką drzemkę. Niestety nie na długo. O 3:00 musieliśmy już jechać na lotnisko, ponieważ niedługo mieliśmy lot.

Nowe lotnisko w Stambule jest naprawdę wielkie. Ogromne. Wszystko wydaje się takie kosztowne i luksusowe. Wkrótce po załatwieniu wszelkich formalności, byliśmy w samolocie do Kijowa.

W Kijowie, musieliśmy długo czekać na samolot bo aż od 6:00 do 12:45. Na szczęście było Wi-Fi i udało nam się to wytrwać. Zjedliśmy coś, aby zapełnić puste żołądki i ruszyliśmy na nasz ostatni samolot.

Lot był spokojny, wylądowaliśmy w Krakowie. Busem dotarliśmy pod szkołę, gdzie zostaliśmy odebrani przez rodziców i rozeszliśmy się do domów.

Był to długi i wymagający wyjazd, ale nikt nie żałuje. Myślę, że każdy przeżył coś niesamowitego i nowego, odrywając się od rutyny szkoły. Ja na przykład zakochałam się w Turcji, ludziach i naturze. Wyjazd był jednym z najlepszych więc czekam na więcej. To był świetnie spędzony czas